



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

**FAE Policy Paper
nr 13/2013**

Tomasz OTŁOWSKI

Zamach w Bostonie – pierwsze oceny i wnioski



Zamach w Bostonie – pierwsze oceny i wnioski

FAE Policy Paper nr 13/2013

Tomasz Otlowski

Sposób przeprowadzenia zamachu w Bostonie i jego charakter noszą cechy zbliżone do modus operandi stosowanego przez islamskich ekstremistów. Na obecnym etapie w żadnym stopniu nie przesądza to oczywiście o ideologicznej proveniencji sprawców tragedii, stanowi jednak wyraźny trop. Jeśli jednak faktycznie zamach bostoński miałby zorganizować i przeprowadzić islamiści (najpewniej „samotni strzelcy” zafascynowani ideą dżihadu, nie związani organizacyjnie z żadną ze struktur islamskich radykałów), miałyby to destrukcyjny wpływ na wizerunek i politykę administracji USA. Waszyngton, od lat głoszący tezę o osłabieniu Al-Kaidy, znalazłby się w takiej sytuacji w poważnych opałach politycznych i propagandowych.

Amerykańskie władze i służby federalne, odpowiedzialne za prowadzenie śledztwa w sprawie „incydentu w Bostonie”, w swych oficjalnych stwierdzeniach i komunikatach usilnie starają się póki co unikać (ze względów propagandowych, prawnych i politycznych) sformułowań typu „zamach terrorystyczny” czy „akt terroru”. To zrozumiałe, tym niemniej nie ulega jednak wątpliwości, że w przypadku tragedii na mecie Maratonu Bostońskiego, do której doszło w dn. 15 kwietnia br., mamy do czynienia z klasycznym atakiem terrorystycznym. Działaniem w swym charakterze zbrodniczym, którego zamierzonym i oczekiwanym celem było wywołanie szoku i przerażenia w zaatakowanej społeczności (owo przysłowiowe „posianie terroru”), głównie poprzez maksymalizację liczby ofiar i ich przypadkowość .

Kwestią kluczową, choć wciąż otwartą, pozostaje to, kto zorganizował i przeprowadził ten atak. Jako najbardziej prawdopodobnych sprawców dramatu typuje się zarówno amerykańskie środowiska ultrapravicowe, a także islamskich ekstremistów. Na gruncie prawa amerykańskiego należy wspomnieć o jeszcze jednej możliwości – o działaniu tzw. seryjnego (masowego) zabójcy (mordercy), który popełnia swój zbrodniczy czyn, nie kierując się przy tym typowymi dla terrorystów przesłankami ideologicznymi bądź politycznymi. Akt taki, choć równie zbrodniczy i krwawy co zamach terrorystyczny, nie nosi jednak prawnych i formalnych znamion terroru. Rozróżnienie to jest nieco semantyczne, ale należy o nim pamiętać w kontekście zachowania pełni obrazu skomplikowanej sytuacji wokół niedawnych wydarzeń w Bostonie. Tym bardziej, że w USA relatywnie często dochodzi do masowych morderstw bez wyraźnego tła politycznego czy ideologicznego, jak choćby niedawna masakra w szkole w Newtown.

Sprawcy ataku bostońskiego i ich motywy pozostają póki co nieznani. Analizując informacje, napływające ze źródeł związanych ze służbami prowadzącymi śledztwo (a pamiętajmy, że posługujemy się wstępnymi i głównie nieoficjalnymi danymi, które „wyciekają”



Zamach w Bostonie – pierwsze oceny i wnioski

FAE Policy Paper nr 13/2013

Tomasz Otlowski

do mediów i nie zawsze muszą odzwierciedlać stan faktyczny), uwagę zwracają jednak elementy sugerujące, że za zamachem stoi ktoś zainspirowany ideologią islamskiej „świętej wojny”, działający jako terrorystyczny „samotny wilk”. Nie oznacza to oczywiście, że musiał to być dosłownie jeden człowiek – równie dobrze możemy mieć do czynienia z niewielką, kilkuosobową grupą, działającą jednak na zasadach „samotnego strzelca *dżihadu*”, a więc poniżej „zasięgu radarów” służb bezpieczeństwa.

Za wskazaniem na taką właśnie małą komórkę ekstremistyczną lub wręcz pojedynczego *dżihadystę*, jako najbardziej prawdopodobnych sprawców ataku w Bostonie, przemawiać może kilka czynników. Po pierwsze, dobór środków do przeprowadzenia zamachu. Na obecnym etapie dochodzenia wiadomo już, że zamachowiec skorzystał ze sprawdzonego „patentu” konstrukcyjnego, będącego elementem rozbudowanego *know-how* Al-Kaidy (i szerzej – całego ruchu *dżihadu*). Umieszczanie zaimprovizowanych ładunków wybuchowych – tworzonych z powszechnie dostępnych na rynku komponentów – w szybkowarach jest rozwiązaniem znanym od lat i często stosowanym, nie tylko przez adeptów islamskiego terroryzmu planujących i przeprowadzających swe działania na Zachodzie (jak Taimour Abdulwahhab al-Abdaly w Sztokholmie w grudniu 2010 roku). Z metody tej chętnie korzystają także islamiści w Indiach, Nepalu i Kaszmirze (warto zwrócić uwagę na ten południowoazjatycki wątek), a nawet Iraku czy Afganistanie. Jakkolwiek by to nie wyglądało na pierwszy rzut kuriozalnie, patent z szybkowarem jako „opakowaniem” prymitywnej bomby domowej roboty jest naprawdę groźny i śmiertelnie skuteczny. Do tego stopnia, że w minionej dekadzie amerykańskie władze bezpieczeństwa już kilkakrotnie wydawały w tej sprawie stosowne ostrzeżenia.

Wykorzystanie szybkowaru w zamachu bombowym nie może być oczywiście samo w sobie mocnym dowodem na islamistyczną orientację ideologiczną sprawców ataków w Bostonie, stanowić jednak może dość wyraźną przesłankę. Zwłaszcza, że rozwiązanie to było wprost polecane przez islamistów w ich internetowym angielskojęzycznym magazynie „Inspire” dla świeżych adeptów *dżihadu* na Zachodzie, w dziale „porad praktycznych” dla tych wszystkich, którzy chcieliby skonstruować samodzielnie (w „kuchni swojej mamy”) skuteczne urządzenie wybuchowe.

Po drugie, za wątkiem islamistycznym bostońskich zamachów przemawiać może również sam charakter zamachu, a zwłaszcza jego czas i miejsce. Zamachowcy celowo umieścili ładunki



Zamach w Bostonie – pierwsze oceny i wnioski

FAE Policy Paper nr 13/2013

Tomasz Otlowski

wybuchowe w pobliżu mety maratonu – a więc w miejscu najbardziej zatłoczonym na tym etapie biegu. Celem było więc ewidentnie doprowadzenie do jak największej ilości ofiar, czemu służyć miało również wypełnienie urządzeń wybuchowych metalowymi odłamkami, działającymi jak szrapnele. To, że w takich uwarunkowaniach zginęły jedynie trzy osoby, należy uznać jedynie za wyjątkowo szczęśliwy zbieg okoliczności. Być może ładunki okazały się znacznie słabsze (a więc siła i promień rażenia bomb mniejszy), niż planowali to zamachowcy; być może w chwili detonacji (inicjowanej najpewniej mechanizmem czasowym) w pobliżu podłożonych ładunków znalazło się akurat mniej ludzi, niż jeszcze kilka czy kilkanaście minut wcześniej. Nie zmienia to faktu, że oczywistą intencją sprawcy była maksymalizacja skali strat i ofiar – do tego całkowicie przypadkowych i „cywilnych”, a więc nie mających najmniejszego związku z żadnym konkretnym celem lub motywem o charakterze politycznym czy ideologicznym. Między bajki można w tym miejscu włożyć pojawiające się w mediach dywagacje, że ładunki zdetonowane w atakach w Bostonie były „celowo słabe”, aby zminimalizować ilość ofiar. Nikt, kto zostawia naładowane gwoździemi bomby w gęstym tłumie w centrum miasta, nie może zakładać, że są one „zbyt słabe”, aby spowodować wiele ofiar. Wręcz przeciwnie – w działaniu takim widać wyraźny i jasny zamiar spowodowania istnej hekatomby wśród zgromadzonych w danym miejscu ludzi.

Należy podkreślić, że organizowanie zamachów terrorystycznych takiego właśnie typu (przygotowywanych tak, aby zabić i zranić jak najwięcej przypadkowych ludzi) jest charakterystycznym *modus operandi* sunnickich islamistów, twórczo rozwijanym przez Al-Kaidę i stworzony przez nią ruch *dżihadu*. Szeroko stosują oni tę metodę zwłaszcza w Iraku i Pakistanie, a więc tam, gdzie walczą głównie z uznawanymi przez siebie za heretyków szyitami, nie posiadającymi własnych instytucji władzy, struktur i służb (które mogłyby stać się „twardymi” celami ataków). Warto też pamiętać, że z perspektywy islamistów im większa ilość ofiar organizowanego przez nich zamachu, z tym większym efektem propagandowym, politycznym i ... teologicznym mamy do czynienia. Szczególnie, jeśli atak przeprowadza zamachowiec samobójca, a zamach wymierzony jest w „niewiernych” i podyktowany ideą umocnienia „prawowitej” ortodoksyjnej interpretacji islamu. W przypadku incydentu w Bostonie nie mamy co prawda, według dostępnych danych, do czynienia z atakiem o charakterze samobójczym, nie można jednak wykluczać, że jakieś elementy logiki typowej dla skrajnego islamu miały wpływ na motyw, planowanie ataku (w tym dobór celów) i jego przebieg.



Zamach w Bostonie – pierwsze oceny i wnioski

FAE Policy Paper nr 13/2013

Tomasz Otlowski

Charakter zamachu bostońskiego nie wyklucza oczywiście możliwości, że przeprowadził go ktoś motywowany inną niż *dżihadystyczna* ideologią, np. najczęściej przywoływanym w tym przypadku „białym supremacjonizmem” amerykańskim. Wydaje się jednak, że gdyby sprawcą był człowiek o skrajnie prawicowych poglądach, chcący metodą terroru „walczyć z rządem federalnym”, to wybrałby raczej jako cel ataku obiekt związany (choćby symbolicznie) z administracją. Tak jak uczynił to w 1995 roku Timothy McVeigh, wysadzając w powietrze budynek władz federalnych w Oklahoma City, co okazało się zresztą najkrwawszym w dziejach Stanów Zjednoczonych zamachem przeprowadzonym przez rodzimych prawicowych ekstremistów.

Co ważne, należy też pamiętać, że biali supremacjoniści w USA nigdy jeszcze nie dokonali zamachu terrorystycznego według „scenariusza bostońskiego”. Żaden z ich dotychczasowych ataków lub prób zamachów nie miał nigdy na celu intencjonalnego, zamierzonego z góry wywołania z zimną krwią jak największej ilości ofiar wśród osób przypadkowych, „zwykłych Amerykanów”. Jak podkreślają często sami amerykańscy ultrapravicowcy, nie walczą oni ze zwykłymi obywatelami, a jedynie z „opresyjnym rządem” federalnym, jego agendami i funkcjonariuszami. Oczywiście, do głosu mogło dojść nowe, bardziej agresywne pokolenie „ultrasów”, gotowe przejąć i twórczo zaadaptować metody stosowane przez islamistów, wydaje się to jednak mało prawdopodobne.

Po trzecie wreszcie, nie można pomijać ogólnego kontekstu obecnej sytuacji w zakresie wojny z islamskim ekstremizmem i terroryzmem, w której głównym podmiotem i uczestnikiem po stronie Zachodu są Stany Zjednoczone. W szczególności chodzi tu o planowane na grudzień 2014 roku zakończenie przez USA „wojny w Afganistanie”, czyli rozwiązanie misji ISAF i wycofanie praktycznie całości sił amerykańskich spod Hindukuszu. Plany te są już dziś szeroko reklamowane przez administrację prezydenta Baracka Obamy jako naturalny niejako rezultat rzekomego sukcesu w walce z islamskim ekstremizmem i terroryzmem w Azji Południowej, odniesionego w ostatnich latach. Według oficjalnej propagandy Waszyngtonu, sukces ten możliwy był głównie dzięki „wypędzeniu islamistów z Afganistanu” i zaprowadzeniu tam „trwałego ładu i stabilizacji”, a także dzięki eliminacji Osamy bin Ladena w 2011 roku i późniejszego „systematycznego słabnięcia” założonej przez niego Al-Kaidy. W takiej logice absolutnie nie ma miejsca na



Zamach w Bostonie – pierwsze oceny i wnioski

FAE Policy Paper nr 13/2013

Tomasz Otlowski

jakiegokolwiek zamachy islamistyczne na Wschodnim Wybrzeżu, a więc niemalże w samym sercu USA.

Abstrahując od nadmiernego optymizmu oficjalnych ocen Waszyngtonu, dotyczących sytuacji w Afganistanie (gdzie nie mamy ani „ładu”, ani „stabilizacji”, ani nawet realnych perspektyw na osiągnięcie takowych w najbliższej przyszłości), warto przypomnieć w tym miejscu oczywiste fakty, odnoszące się do aktualnych aspektów wojny z islamizmem. Wbrew oczekiwaniom Amerykanów, śmierć Osamy bin Ladena ani na jotę nie zachwiała Al-Kaidą. Dzięki luźnemu charakterowi swych struktur i konspiracyjnym zasadom ich funkcjonowania, organizacja ta zdołała przejść nad podziw sprawnie przez burzliwy okres zmian na szczytach swej władzy. Co więcej, pod nowym kierownictwem (Ajmana az-Zawahiriego) Al-Kaida poszerzyła w ostatnich kilkunastu miesiącach zasięg swego operacyjnego działania, m.in. o Libię, Mali, Egipt, Synaj i Syrię. Amerykanie mogli się boleśnie przekonać o fałszywości swych przekonań co do zdolności Al-Kaidy we wrześniu 2012 roku, gdy lokalne, libijskie odgałęzienia (*Ansar al-Sharia*) tej organizacji zaatakowały i zniszczyły konsulat USA w Bengazi, zabijając przy okazji amerykańskiego ambasadora i kilku innych pracowników placówki.

Co szczególnie istotne – zwłaszcza w kontekście ostatnich wydarzeń w Bostonie – obecne kierownictwo Al-Kaidy nie skupia się już obsesyjnie na próbach organizowania za wszelką cenę spektakularnych, zakrojonych na szeroką skalę zamachów na Zachodzie (na wzór ataków w Madrycie w 2004 roku czy Londynie w 2005 roku). Zasadniczym strategicznym celem az-Zawahiriego jest uzyskanie wpływów i politycznego znaczenia jego organizacji (czy raczej – ruchu) w samym świecie islamu (*Dar al-Islam*), zwłaszcza w obliczu przetaczających się przez Afrykę Północną i Bliski Wschód kolejnych fal rewolucji „Arabskiej Wiosny”.

Atakowanie celów na obszarze szeroko rozumianego Zachodu az-Zawahiri pozostawia (inaczej niż jego poprzednik i mistrz, Osama bin Laden) inicjatywie indywidualnych „ochotników świętej sprawy islamu”. W tym zwłaszcza pojedynczym ludziom, często konwertytom, zainspirowanym ideą radykalnego islamu i nie mającym żadnych organizacyjnych związków ze strukturami islamistycznymi na świecie. Ci „samotni strzelcy *dżihadu*” – zindoktrynowani m.in. dzięki wspomnianemu wcześniej periodykowi „Inspire”, ale także bieżącej działalności wielu muzułmańskich gmin i wspólnot w europejskich czy amerykańskich miastach – są praktycznie niemożliwi do wykrycia przez służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo. Tym samym są równie



Zamach w Bostonie – pierwsze oceny i wnioski

FAE Policy Paper nr 13/2013

Tomasz Otlowski

(a może nawet bardziej) niebezpieczni, co zorganizowane i wszechstronnie przeszkolone komórki Al-Kaidy (lub innej podobnej struktury). W tym kontekście warto zresztą odnotować, że w ostatnim czasie najwyższe kierownictwo Al-Kaidy kilkakrotnie wzywało wszystkich „prawowiernych” muzułmanów do intensyfikacji wysiłków zmierzających do zaatakowania Stanów Zjednoczonych, ich interesów i obywateli oraz ich sojuszników, jako odpowiedzi na propagandę USA dotyczącą sytuacji w regionie afgańsko-pakistańskim i kondycji ruchu *dżihadu*.

Podsumowanie i wnioski:

- Charakter zamachu w Bostonie, w tym zwłaszcza zastosowane w nim *modus operandi*, może wskazywać na islamskich ekstremistów jako odpowiedzialnych za tę tragedię.
- W pierwszym rzędzie chodziłoby tu w takim przypadku o działania ludzi operujących samodzielnie lub w małej grupie, zradykalizowanych ideologicznie i religijnie, dążących do atakowania celów na terenie USA zgodnie z wezwaniami kierownictwa Al-Kaidy. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można natomiast wykluczyć odpowiedzialność za ten zamach ze strony Al-Kaidy lub którejś z jej dużych grup sojusznicznych. W takiej sytuacji z pewnością ich działania byłyby bowiem natychmiast rozreklamowane propagandowo i medialnie, co w tym przypadku nie miało jednak miejsca.
- Jeśli hipoteza o odpowiedzialności radykalnego islamu za atak w Bostonie potwierdziłaby się, stanowiłoby to poważny problem polityczny dla administracji prezydenta B. Obamy. Budowana misternie przez Białą Dom od maja 2011 roku propagandowa konstrukcja, ukazująca słabnącą Al-Kaidę i zmniejszające się możliwości globalnego ruchu *dżihadu*, mogłaby nie przetrwać tej próby. Prosta konstatacja faktów mówiłaby w takim przypadku sama za siebie: oto *dżihadysty* – ów rzekomo poważnie osłabiony przeciwnik – zdołali jednak znaleźć i zainspirować wykonawców największego od 11 września 2001 roku islamistycznego ataku terrorystycznego dokonanego na terytorium USA. Główna polityczna i propagandowa teza administracji Obamy zostałaby tym samym skutecznie obalona.
- Mogłoby to mieć także wymierne skutki dla amerykańskiej strategii wobec Afganistanu. Obecna strategia NATO, zakładająca zakończenie misji ISAF i wycofanie większości sił z końcem 2014 roku, została podyktowana głównie przez Waszyngton, który działał w



Zamach w Bostonie – pierwsze oceny i wnioski

FAE Policy Paper nr 13/2013

Tomasz Otlowski

oparciu o przedstawione powyżej tezy głoszące osłabienie Al-Kaidy i postępy stabilizacji w Afganistanie. Ataki w Bostonie – zakładając, że dokonali ich islamiści – skutecznie zadałyby kłam twierdzeniom władz o korzystnym kierunku, w jakim zmierza wojna z islamskim ekstremizmem i terroryzmem. Sprzyjałoby to baczniejszemu niż obecnie zwróceniu uwagi opinii publicznej w USA na sytuację pod Hindukuszem, co mogłoby z kolei wymusić na administracji korekty dotychczasowego kursu wobec Afganistanu – tego matecznika islamizmu.

*Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*

Kontakt

**Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa, Polska

Tel. +48 22 622 66 33
Tel. +48 22 622 66 03
Fax: +48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

FAE Policy Paper nr 13/2013

**Zamach w Bostonie
– pierwsze oceny i wnioski**

Autor: Tomasz Otlowski

Ekspert Fundacji *Amicus Europae* oraz Fundacji Pułaskiego, komentator portalu „Wirtualna Polska”, publicysta.

Właściciel firmy analityczno-konsultingowej i szkoleniowej STRATCONS - Strategic Consulting & Training (www.stratcons.pl).

Były wieloletni ekspert i analityk ds. bezpieczeństwa międzynarodowego w administracji państwowej.

Autor książki „[Cmentarzysko imperiów. Afganistan 2001-2014](#)”



Zamach w Bostonie – pierwsze oceny i wnioski

FAE Policy Paper nr 13/2013

Tomasz Otłowski

Nadrzędną misją **Fundacji AMICUS EUROPÆ** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.